Redakcja Tel. 138.25, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 331. Łódź, czwartek 28 listopada 1935 r.

Ras Seyoum jest genjalnym strategiem.

OLBRZYMI ENTUZJAZM w ADDIS ABEBA

NOWY WÓDZ WŁOSKI PRZYBYŁ DO ERYTREI.

Paryż, 28. 11. — Havas donosi z Addis Abbeby: Koła abisyńskie przypisują odwrót wojsk włoskich na froncie Tigre dwum przyczynom. Pierwsza z nich to, że w operacjach dotychczasowych brały tam udział przeważnie wojska tubylcze, druga zaś — to obawa Włochów o przecięcie ich linij komunikacyjnych.

Powodem odwrotu Włochów w Ogadenie, zdaniem Abisyńczyków, była obawa, iż ras Desta zaatakuje armję włoską stylu lub z lewego skrzydła. Pozatem, jak wskazują Abisyńczycy, klimat i warunki terenowe w Ogadenie nie sprzyjały operacjom włoskim.

W Addis-Abebie sądzą, że po objęciu dowództwa przez marszałka Badoglio Włosi

zastosują nową taktykę

O sytuacji na frontach, koła abisyńskie potwierdzają, że trzy kolumny wojsk abisyńskich połączyły się na linji Dżidżigga — Daggahbur i posuwają się w kierunku południowym. W Dessie panuje wielkie ożywienie; przybywają tam codzień różne, często nieregularne, oddziały wojskowe, inne zaś wyruszają na front.

W Harrarze panuje całkowity spokój.

Stefani dementuje...

RZYM, 28. 11. — Agencja Stefani donosi: Agencje Reutera, Havasa i inne szerzą wiadomości, pochodzące z Addis-Abeby o tem, że Abisyńczycy odnieśli

świetne zwycięstwa.

Opowiada się, że wojownicy negusa zajęli spowrotem Gorrahai i Gerlogubi, że 100 000 ludzi rasa Desta wtargnęło na 300 kilometrów wgłąb Somali włoskiego, dochodząc do okolic Iscia Baidoa. Wreszcie mówi się, że wojska włoskie opuściły Makalle i cofnęły się do Adigratu. Potworność tych fałszywych pogłosek zwalnia od potrzeby zaprzeczania im. Rzeczywisty stan rzeczy jest taki, iż wojska włoskie panują solidnie nad wszystkiemi zdobytemi pozycjami.

Abisynja może przewozić wojska

Dżibuti, 28. 11. — Władze kolei francuskiej zaprzeczają wiadomościom o tem jakoby zażądano od Abisynji nieposługiwania się koleją do przewozu wojsk i rannych. Żądania tego Abisynji nie stawiano.

Opóźniony przyjazd marszałka Badoglio.

Asmara, 28. 11. — Wskutek silnej burzy na morzu Czerwonem parowiec, na którym znajduje się marszałek Badoglio zawinie do Massaua dopiero dziś popołudniu.

Marszałek Badoglio przybył do Erytrei.

Asmara, 28. 11. — Wczoraj przybył do Massauy nowy głównodowodzący wojskami włoskiemi w Afryce Wschodniej, marszałek Bodoglio.

Po powitaniu przez marszałka de Bono, obaj wodzowie przyjęli defiladę oddziałów wojskowych.

Marszałek de Bono odpływa dziś z Massauy do Włoch, a marszałek Bodoglio wyjechał wczoraj do Asmary, skąd uda się natychmiast do kwatery głównej.

ADDIS ABEBA, 28. 11. — Pomimo zaprzeczeń włoskich rząd abisyński oficjalnie zawiadomił obcych przedstawicieli o opuszczeniu Makalle przez Włochów.

Przyczyną tego był fakt, że słaby stosunkowo oddział włoski, znajdujący się w Makalli, został prawie

zupełnie odcięty

od północy przez pojawienie się tam znacznych oddziałów abisyńskich, przy równoczesnem zbliżaniu się do Makalli znacznych sił abisyńskich od południa.

Włochom nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak coprędzej wycofać się z Makalli, zanim ostatnia droga odwrotu na Adigrat będzie odcięta.

Wojska abisyńskie w ciągu dnia wczorajszego nie wkroczyły jeszcze do Makalli, nastąpi to jednak lada chwila.

W Addis Abebie panuje nieopisana radość. Wczoraj przed pałacem cesarskim odbywały się ciągłe manifestacje. Jak donoszą korespondenci prasy europejskiej, wszystko co żyło wybiegło na ulice miasta, krzycząc radośnie i strzelając na wiwat. Ludzie całowali się na ulicach, lub padali na kolana

i modlili się głośno.

Wszyscy w Addis Abebie są zdania, że opuszczenie Makalli przez Włochów stanowi decydujący zwrot w sytuacji również na froncie północnym.

Źródła abisyńskie zapewniają że położenie armji włoskiej na tym froncie jest niemal tragiczne. Wskutek bowiem rozproszenia sił włoskich na olbrzymiej przestrzeni okupowanych terenów, niema w tej chwili jednego oddziału włoskiego, któryby nie był w tej chwili zmuszony walczyć równocześnie na dwie strony. Pochodzi to stąd że pomiędzy dwie operujące na tym froncie armje włoskie: 1-sza pod dowództwem gen. Santini i 2-gą generała Maravigna, wbił się na obszarze okręgu Temkien klinem ras Seyum ze swemi wojskami, liczącemi tu podobno 60 tysiecy ludzi, uniemożliwiając w ten sposób łączność między obu armjami włoskiemi.

W abisyńskich kołach wojskowych głoszą, że wkroczenie Abisyńczyków do Makalli będzie równocześnie początkiem generalnej kontrofensywy na froncie północnym w kierunku Adui i Adigratu.

Cesarz Haile Selassie wyraził się do najbliższego swego otoczenia, że „ras Seyum jest najbardziej genjalnym strategiem, jakiego świat widział" i że teraz dopiero można przekonać się, jak znakomity jest jego plan strategiczny.

Po stłumieniu rewolucji komunistycznej w Brazylji.



Brazylijskie wojska rządowe zdobyły zajęte przez komunistów miasto Pernambuco i Natal w północnych stanach brazylijskich i zlikwidowały temsamem groźne powstanie. Przywódca powstania dostał się do niewoli.

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO



Kompanja szkoły podchorążych w mundurach historycznych maszeruje do Belwederu gdzie obejmie w rocznicę wybuchu powstania listopadowego wartę.

Właściwy trop

Dalszy ciąg procesu o zabójstwo min. Pierackiego.

Warszawa 28,11. Najciekawszym momentem wczorajszej rozprawy w procesie o zamach na śp. min. Pierackiego było zeznanie inspektora Piątkiewicza, który prowadził w tej sprawie dochodzenie.

Insp. Piątkiewicz był na miejscu wypadku w niespełna godzinę po zamachu i objął odrazu kierownictwo nad poszukiwaniami.

Rozbieranie bomby było dokonywane przez insp. Piątkiewicza w ogrodzie by wrazie wybuchu nikogo nie narazić na szwank.

Insp. Piątkiewiczowi odrazu nasunęła się myśl, że zamach został dokonany przez OUN.

Przemawiały za tem momenty techniczne: przygotowanie i wykonanie zamachu, strzelanie z tyłu do ministra, charakter ucieczki sprawcy, znalezienie kokardki żółto-niebieskiej, biletu z ogrodu opakowanie paczki w papier firmy Gajewskiego znajdującej się w pobliżu dworca. Nasunęło to odrazu przypuszczenie, że sprawcą był ktoś przyjezdny. Zamachowiec musiał przejść szkolenie bojowe, a to dawało tylko OUN. Przypuszczenia znalazły potwierdzenie przy analizie bomby, skonstruowanej tak jak inne bomby OUN.

Poza temi momentami technicznemi insp. Piątkiewicz wziął jeszcze pod uwagę moment polityczny, dowiedział się bowiem od premjera, prof. Kozłowskiego że min. Pieracki wyjeżdżał na teren Małopolski wschodniej i miał sfinalizować w Warszawie pewne posunięcia w związku z prowadzonemi rozmowami, z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego.

Niebawem śledztwo dostało informacje dotyczące pobytu w Warszawie tajemniczego Swaryczewskiego (Łebeda) oraz porównania materjałów użytych na bombę z kawałkami blachy, wykrytemi w Krakowie w laboratorjum Karpynca.

Zdaniem świadka, plan ucieczki był w najdrobniejszych szczegółach przygotowany. Natrafiono na informacje o jakimś innym osobniku na terenie ul. Foksal, jakoby oficerze, i insp. Piątkiewicz wyrobił sobie koncepcję, że nie był to oficer, lecz ktoś ubrany w mundur sportowy, możliwe, że ktoś ze wspólników zamachowca. Łebed, czy kto inny.

Zeznania pozostałych świadków, którzy widzieli ucieczkę zamachowca, nie wnoszą do sprawy nic istotnego.

Następnie składa zeznania wywiadowca Kopaiski, który przeprowadzał rewizję w mieszkaniu Karpynca. W rewizji brał udział pirotechnik wojskowy, Sendur. Czy Karpyneć wstrzymywał Sendura od dotykania językiem pewnych płynów, dla ich wypróbowania, ostrzegając, że to trucizna, świadek nie pamięta.

Św. Stefan Maszczak prosi, by mógł zeznawać po ukraińsku. Ale pouczony że ma mówić po polsku, nie uchyla się od tego. Maszczak zeznaje, że był karany dwuletnim więzieniem za udział w napadzie w Gródku Jagiellońskim, Łebeda zna i wskazuje go teraz na ławie oskarżonych.

Świadek ten podaje szczegóły dotyczące napadu w Gródku Jagiellońskim, stwierdzając, że instrukcje otrzymywał od osobnika podobnego do Łebeda.

Wreszcie sąd przesłuchuje naczelnika urzędu śledczego w Krakowie, p. Bilewicza, który opowiada o wynikach przeprowadzanych w Krakowie obserwacyj, które doprowadziły do dokonania w mieszkaniu Karpynca rewizji i wykrycia tam laboratorjum.

Kom. Bilewicz potwierdza dane aktu oskarżenia dotyczące obserwacyj stwierdzających fakt tajemniczej wizyty Łebeda w dniu 30 maja w mieszkaniu Karpynca. Że to był Łebed, zostało ustalone dopiero później.

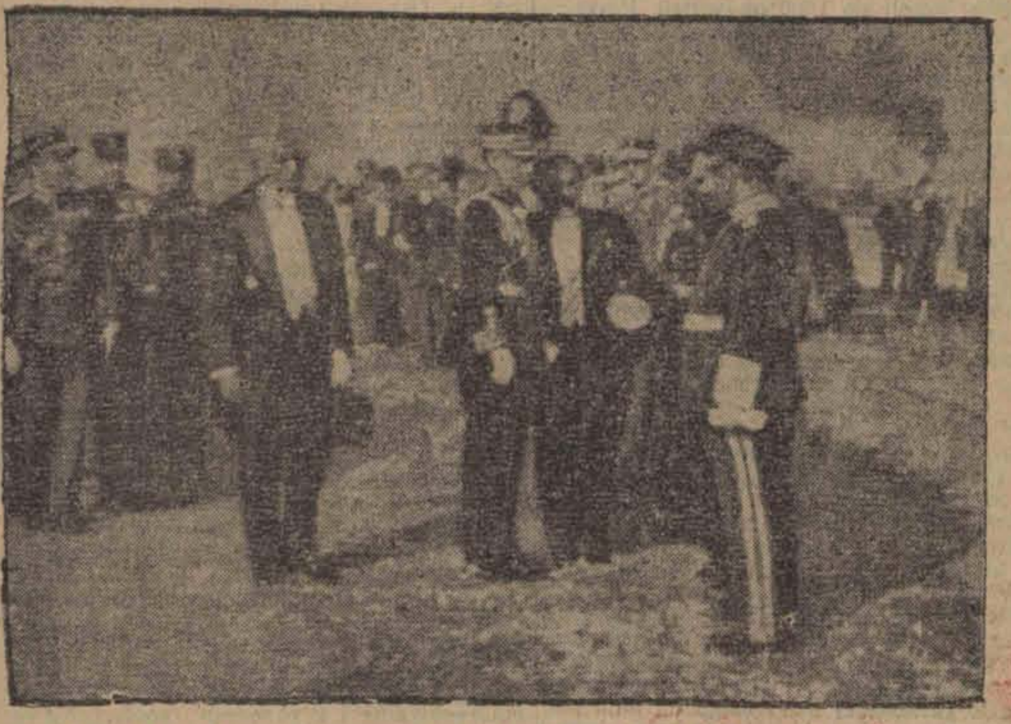
Szczegół ten jest dla sprawy bardzo ważny, bowiem potwierdza koncepcję, iż bomba została Macielce przywieziona od Karpynca przez Łebeda.

Dziś dalsze badanie świadków.

Sześć miesięcy więzienia za współżycie z żydówką

BERLIN 28.11. W miejscowości Walsum obok Duisburga skazany został 25-letni aryjczyk na 6 miesięcy więzienia za to, że wzbraniał się zerwać stosunki z kobietą pochodzenia żydowskiego, z którą miał dwoje dzieci. Sąd podkreślił w motywach, że wymiar kary jest tak łagodny dlatego, iż stosunek nawiązany został przed wydaniem ustaw norymberskich.

POWITANIE KRÓLA JERZEGO W ATENACH



Generał Kondylis (we fraku z czarnym wąsem) przedstawia królowi Jerzemu (w czapce z kitą) oficerów ateńskiego garnizonu.

Cesarzowa japońska powiła drugiego syna

TOKIO, 28.11. Cesarzowa powiła dziś zrana syna. Jest to piąte dziecko pary cesarskiej, a w tem — drugi syn. Uroczyste nadanie imienia odbędzie się w dniu 4 grudnia

Król Jerzy podpisał dekret o amnestji

ATENY, 28.11 Król Jerzy drugi podpisał dekret o amnestji. Dekret nie zawiera odwołania konfiskaty mienia skazanych za udział w powstaniu marcowem. Amnestja ogarnia m. in. i Venizelosa i gen. Plastirasa.

Śmierć z głodu na stosie złota.

Londyn, 28. 11. — W Bournemouth zmarła z głodu 70-letnia staruszka, która posiadała w banku 100 tys. funtów szt. oszczędności. (2.600.000 zł.).

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.58, w płaceniu 1.56; za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.12

ROZJAŚNISZ ŻYCIE, otworzysz świat analfabecie UCZĄC GO CZYTAĆ

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" — w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, — Krakowskie Przedmieście Nr. 7. —

Katastrofa „podchmielonej” taksówki

TRZY OSOBY RANNE.

Będzin, 28. 11. — Na szosie Siewierz — Będzin w lesie państwowym, pod Wojkowicami Kościelnemi wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa samochodowa.

Taksówką, prowadzoną przez szofera, Piotra Królikowskiego z Będzina, wracając z jarmarku w Siewierzu

kilku rzeźników zagłębiowskich.

Na szosie obok Wojkowic, skutkiem zbyt ostrego wirażu, szofer stracił panowanie nad maszyną, to też samochód w pełnym biegu wpadł na przydrożny słup telefoniczny i, rozbijając się, legł w rowie.

Skutki zderzenia były fatalne, bo prócz uszkodzenia samochodu, zostali ranni: Marjan Lorek i Jan Grząba z Czeladzi, którzy odnieśli ogólne obrażenia ciała, oraz Józef Pokorny, rzeźnik z Wysłowa, który uderzył tak silnie głową w przód maszyny, że doznał złamania nosa, a cała twarz przedstawiała krwawą masę. Pozostali pasażerowie oraz szofer, z wypadku wyszli bez szwanku.

Na miejscu katastrofy znalazła się wkrótce policja, która rannym udzieliła pierwszej pomocy, przeprowadzając śledztwo.

Jak stwierdzono szofer i pasażerowie byli podchmieleni, co było głównym powodem katastrofy.

—o:O:o—

Tragiczna śmierć konduktora

pod kołami autobusu P.K.P.

Z Kołomyji donoszą:

Na szosie Kołomyja — Kosów, opodal Pistynia, wydarzył się wstrząsający wypadek.

Autobus P.K.P., jadąc pod górę, zaczął się na śniegu ślizgać, grożąc katastrofą colnięcia się i przewrócenia do rowu.

Konduktor autobusu N. Flisiuk, chcąc zapobiec katastrofie, wyskoczył z wozu i usiłował podeprzeć go stylu rękami. Autobus całym ciężarem wjechał na niego, przyczem tylne koła zmiażdżyły nieszczęśliwego.

Konduktor poniósł śmierć na miejscu. Na zwłokach dzielnego konduktora zatrzymał się autobus i dzięki temu pasażerowie, których było kilkunastu, uniknęli katastrofy. Na miejsce wypadku wyjechała z Kosowa komisja sądowo - policyjna.

Wypadek ś.p. Flisiuka, który osierocił żonę i dwoje dzieci, wywarł w Kołomyji przygnębiające wrażenie.

—oOo—

STRZAŁ ZATRZYMAŁ OPRYSZKÓW

SCHWYTANIE DWU ZŁODZIEI.

PIOTRKÓW, 28.11. Około godz. 24 min. 20 na rogu ul. POW. i Słowackiego funkcjonarjusz policji podczas pełnienia swych obowiązków służbowych natknął się na dwu podejrzanych osobników, z których jeden usiłował zbiec.

Policjant wydobył rewolwer i wezwał uciekających do zatrzymania się. Naskutek oddanego przez policjanta strzału jeden z podejrzanych zatrzymał się.

Okazał się nim niejaki Stanisław Antosiak, zam. w Piotrkowie przy ul. Podgórnej 10. Jego współtowarzyszem był Władysław Grzeszczak, zam. przy ul. Młynarskiej 13.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Antosiak przyznał się do popełnienia kradzieży na szkodę p. Heleny Hek, dokonanej na hali targowej.

—oOo—

Delegat nieistniejącego komitetu łódzkiego

aresztowany w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

W okresie przedgwiazdkowym różne niebieskie ptaszki starają się żerować na miłosierdziu ludzkiem. Pod pretekstem zbierania składek na wzniosłe cele naciągają szczególnie kupców na sumy pieniężne. Przez kilka dni grasował w Bydgoszczy pewien oszust z Łodzi nazwiskiem Stefan Wlazło, zbierając datki wśród kupiectwa bydgoskiego na biedne dzieci i sieroty. Wygadany oszust potrafił zebrać

kilkadziesiąt złotych,

posługując się pieczątką i firmą nieistniejącego „Komitetu Regionalnego Opieki nad Dzieckiem i Sierotą”, sekcja szkolna. Kupcy dawali po kilka złotych, pragnąc się pozbyć natręta. Nie zażądali natomiast legitymacji. Jednemu z kupców jednak cała ta sprawa wydawała się podejrzaną i zawiadomił o tem policję. Jak się okazało, istotnie kupcy padli ofiarą rafinowanego oszusta. Oszust przyznał się, że komitet taki wogóle nie istnieje, a zebrane pieniądze wędrowały do własnej kieszeni. Czynu tego

dopuścił się z nędzy.

Mając bowiem liczną rodzinę i nie otrzymując znikąd pomocy jako bezrobotny, wpadł na powyższy pomysł sfałszowania pieczątki i listy nieistniejącego komitetu. Oszusta aresztowano i osadzono w areszcie.

—oOo—

NIEUDANA WYPRAWA ZA MORZE.

Ucieczka chłopców z gimnazjum

WŁOCŁAWEK, 28. 11. — Zgłosili się do Komisarjatu P. P. m. Włocławka trzej chłopcy, oświadczając, że są uczniami gimnazjum biskupiego w Grohiczynie n.B. — W dniu 28 b.m. zbiegli z tegoż gimnazjum z zamiarem dostania się do Gdyni, lecz

zabrakło im pieniędzy

na dalszą podróż. Chłopcy ci są: Lebiedziński Roman, lat 15, zamieszkały w Warszawie przy ul. Pańskiej 100, Głowacki Antoni, lat 15, zam. w Warszawie, ul. Pańska 100 i Łoziński Ludwik, lat 16, zam. w Nowogródku przy ul. Kościelnej 54.

Inspekcja ośrodków opieki społecznej

na terenie województwa łódzkiego.

ŁÓDŹ, dn. 28 listopada. Na terenie województwa łódzkiego bawi dyrektor departamentu min. robót publicznych i opieki społecznej Nakoniecznikoff-Klukowski, który w towarzystwie radcy ministerjalnego p. Kowalskiego zwiedza ośrodki opieki społecznej.

Ostatnio dyr. Nakoniecznikoff-Klukowski odwiedził m. Kalisz, gdzie między innemi wizytował także Stanicę Ukraińską.

Alarm zgubił intruza.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 28 listopada Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Piotrkowskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Stanisława Błaszczyk bezdomna służąca. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do mieszkania Reginy Podolskiej zam. przy ulicy Zgierskiej 67 zakradł się złodziej. Powracająca w tym czasie do domu Podolska widząc złodzieja wszczęła alarm. Sąsiadom udało się złoczyńcę zatrzymać i oddać w ręce policji. Zatrzymanym okazał się Bronisław Buczko, zamieszkały przy ulicy Miodowej 11. Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

— W mieszkaniu Stefana Pińskiego, przy ulicy Rokicińskiej 51 wybuchł wczoraj pożar. Od przewodu kominowego zajęła się szafa oraz skrzynia do ziemniaków. Przybyła straż ogniowa pożar zlokalizowała w zarodku.

Towary z łódzkiego samochodu

znaleziono w stodole.

PIOTRKÓW, 28. 11. — W nocy szosą Bełchatów — Kamieńsk przejeżdżał samochód ciężarowy, z którego na szkodę Wolfa Lejby Frydmana, zamieszkałego przy ul. Wólczańskiej 35, jacyś złodzieje skradli „na pokok” różne rzeczy wartości około 150 zł.

Naskutek wszczętego dochodzenia policja piotrkowska przeprowadziła rewizję w stodole Józefa Kowalskiego we wsi Binków, gm. Bełchatówek, gdzie m. in. znaleziono towary, pochodzące z tej kradzieży.

Zakwestjonowany towar poszkodowany rozpoznał jako swoją własność, wobec tego przeciwko Kowalskiemu został wytoczony proces karny.

500 złotych grzywny

zą zaleganie w wypłatach.

ŁÓDŹ 28 listopada. W dniu wczorajszym w referacie karnym Inspektoratu Pracy odbyła się rozprawa karna przeciwko firmie Farbiarnia i Wykończalnia „Garncarski” (Północna 24) spowodu niehonorowania od dłuższego czasu stawek i zalegania w wypłacie powstałej różnicy od dnia 1 kwietnia rb.

Firma została skazana na 500 zł. grzywny.

Napad na kolektorkę

w centrum Warszawy

Warszawa, 28. 11. — Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano w centrum stolicy, w klatce schodowej przy ulicy Marszałkowskiej 143.

Została tam napadnięta przez opryszka kolektorka loterji, Ernestyna Korsak-Zalewska. Napastnik zad[illegible] [illegible]em narzędziem cios w głowę, poczem zrabował posiadaną gotówkę i zbiegł. Policja wszczęła dochodzenie.

Zdarzenia i wypadki

(—) Statek „Majestic” zabrał z Francji do Nowego Yorku ładunek złota wartości 210 miljonów franków.

(—) Japończycy obsadzili w Chinach 3 węzły kolejowe.

(—) Wobec likwidacji „Torgsinu” przekazy do Sowietów będą mogły być dokonywane w rublach po kursie 3 franki francuskie za rubla.

(—) Wczoraj odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja na temat obniżenia cen węgla. Rząd oświadczył przemysłowcom, iż pragnąłby obniżenia cen węgla grubego (opałowego) o 15 procent loco kopalnia, zaś drobniejszych sortymentów przemysłowych o 7 procent loco kopalnia.

W odpowiedzi na to przemysłowcy oświadczyli, iż wolą rozwiązanie kartelu, któreby spowodowało obniżkę cen, dochodzącą, jak wolno się spodziewać, do 40 a nawet 50 procent. (Pociągnęłoby to za sobą obniżkę cen prądu o 20—25 proc. i gazu o 10—13 proc.) Do porozumienia nie doszło i konferencja została odroczona.

Naogół przedstawiciele rządu w komisji dla spraw kartelowych stawiają sprawę obniżek cen ostro, ale równocześnie pragną utrzymania karteli.

(—) Strajk górników w Zagłębiu Dąbrowskiem już wygasa. Na Śląsku strajkuje około 70 procent górników. Huty cynkowe pracują normalnie.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi uchwalił pod przewodnictwem prezydenta Głazka obniżyć komorne w kolonji na Polesiu Konstantynowskiem mieszkaniach na Choinach i Mani dla eksmitowanych i domach czynszowych przy ul. Podmiejskiej 16 i Napiórkowskiego 76 o 15 procent dla mieszkań 3-izbowych i mniejszych, o 10 procent dla mieszkań 4-izbowych i większych.

(—) Jutro 29 bm. przed sądem okręgowym w Łodzi w wydziale cywilnym toczyć się będzie rozprawa, wytoczona przez obecnego „arcybiskupa” i naczelnika marjawitów w Polsce Feldmana, przeciw ostawionemu, a dziś zdetronizowanemu „arcybiskupowi” Kowalskiemu.

Pozew dotyczy zwrócenia przez Kowalskiego na rzecz sekty marjawickiej budynku kościelnego przy ul. Franciszkańskiej, który jak zresztą wszystkie inne budynki marjawickiej sekty, za wyjątkiem budynków spółdzielczych i stowarzyszeń, Kowalski zapisał rejentalnie na swe nazwisko.

Jesienna pluta.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 28 listopada. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,5 milimetra. Tendencja barometryczna— stan stały ciśnienia. Słabe wiatry południowo i południowo zachodnie.

Pogoda bez zmian. Chmurno i możliwość opadów.

STANISŁAW Zaborowski Wólczańska 151 zgubił legitymację wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

ŻYCIE ZGIERZA

Z prac Łódzkiego Obwodu Powiatowego LOPP-u.

Staraniem instruktora powiatowego LOPP inż. Kamińskiego Adama zostało zorganizowane szkolenie komendantów domów. Od 25 bm. odbywa się ono już w Rudzie Pabjanickiej oraz znajduje się w ostatniem stadjum przygotowania na terenie naszego miasta. Jak się dowiadujemy w Rudzie Pabjanickiej szkoli się 1500 obywateli. Praktycznie przeszkolenie takiej dużej ilości osób zostało rozwiązane w ten sposób, że wykłady prowadzone są jednocześnie w 3 różnych punktach miasta. Prowadzone one są przez wyszkolonych na specjalnych kursach OPLG. instruktorów pod ścisłem kierownictwem instruktora powiatowego, inż. Kamińskiego Adama. Szkolenie prowadzi się przez 5 dni w tygodniu począwszy od poniedziałku, a skończywszy na piątku od godz. 19 do 21.

Niezależnie od szkolenia komendantów domów na terenie m. Zgierza zorganizowany zostanie specjalny kurs dla pocztowców w czasie od dnia 2 grudnia do 19 tegoż miesiąca br. Będzie on obejmować 11 wykładów dwugodzinnych.

W związku z tem w dniu 3 grudnia o godz. 19 w lokalu Koła Zgierskiego LOPP. Nr. 1 (Miejski Zakład Kąpielowy) odbędzie się odprawa instruktorów, na której szczegółowo będzie przedyskutowana i ustalona sprawa szkolenia komendantów domów oraz ustalony termin i miejsce szkolenia.

Właściciele domów o czasie i miejscu szkolenia będą powiadomieni specjalnem pismem Zarządu Miejskiego.

Przeszkolenie komendantów domów jest nakazem przyszłości i własnej samoobrony w razie kataklizmu dziejowego da nam ono gwarancję pewność skutecznej obrony naszego życia i mienia. Posunięcie w tym kierunku LOPP-u należy powitać aplauzem.

WKRÓTCE ZACZNIEMY LATAĆ!.

Wczoraj wieczorem w lokalu miejscowego Koła LOPP Nr. 1 w Miejskim Zakładzie Kąpielowym odbyło się zebranie przedstawicieli klubów sportowych oraz przedstawiciel i szkół mające na celu poinformowanie zainteresowanych o urządzanym przez miejscowe Koło LOPP. kursem szybowcowym.

Zebranie zagaił prezes Koła inż. Nowiński, oddając głos instruktorowi szybowcowemu, p. Czarneckiemu, który zreferował tę sprawę. Stwierdził on, że w okolicy Zgierza znajdują się dogodne tereny do urządzenia ćwiczeń szybowcowych dla uzyskania kategorji A lotnika szybowcowego.

Nadmienił jednak, że dla utworzenia kursu konieczne jest zaopatrzenie finansowe najmniej w sumie 2.000 zł., gdyż sam szybowiec kosztuje 1.600 zł., a potrzebne doń różne przybory pomocnicze jak gumy do jego naciągania itp. 400 zł.

Na kurs ten winna być skierowana obok starszych przedewszystkiem młodzież szkolna od lat mniejwięcej 16, gdyż ta najlepiej i najszybciej robi postępy. Najpierw, a jeszcze w grudniu odbędzie się kurs teoretyczny, który obejmować będzie około 25 godzin. Dopiero po ukończeniu tego kursu odbyłby się kurs praktyczny na szybowcu; kandydaci badani najpierw będą przez lekarza. Kurs praktyczny obejmować może jedynie od 12 do 15 osób. W razie większej ilości kandydatów odbywałoby się więcej kursów. W związku z tem powstaną pewne koszty, które instruktor oblicza na 25 do 30 zł. na osobę. Koło LOPP idąc jednakże na rękę chętnym, przejmuje na siebie gros wydatków, tak, że opłata wyniesie jedynie 5 zł. od osoby. Kurs teoretyczny przejść mogą jaknajszersze masy bez ograniczeń dla spopularyzowania i zapoznania społeczeństwa z nauką latania.

Zgłoszenia na kurs teoretyczny przyjmowane będą w ciągu najbliższych 2 tygodni w lokalu Koła LOPP.. Spodziewany jest tłumny udział w kursie.

BRAMA Z KARABINÓW MASZYNOWYCH.

ZEMSTA NA ZDRAJCY.

Zniszczony pałac rasa Guksy.

Makalle w listopadzie

„Gebi" (pałac) rasa Guksy w Makalle zostało całkiem ograbione i zniszczone przed opuszczeniem go przez Abisyńczyków prawdopodobnie jako kara dla zdrajcy narodu

Wśród rojowiska nędznych i brudnych „tukułów" krajowców, na wzniesieniu, obsadzonem eukaliptusami, znajduje się „gebi" do którego droga prowadzi przez wielki plac, otoczony słupami telegraficznemi. Opodal przepływa

rzeczka bez nazwy

wpadająca do Ghewy, która w dalszym swym biegu nosi nazwę Ghibby, zanim wpadnie do Takazze który skolei nazywa się Guado, a następnie Setit, ginący w głębiach anglo- egipskiego Sudanu.

Kilka godzin po okupacji Makalle trzech wojaków Guksy strzegło głównych wrót „gebi"! Byli bosi w czapkach szoferów z zamożnego domu i zaopatrzeni w torby z nabojami. Skuleni pod murem trzymali przed sobą karabiny przestarzałego systemu.

Po sfotografowaniu ich zostałem wpuszczony za pierwsze ogrodzenie, o drzwiach z kruchego bambusu. Jednak że trzy karabiny maszynowe, stojące tuż za niemi ustawione są w ten sposób, że trzy kule przeszyłyby odrazu pierś śmiałka, odważającego się przekroczyć słabą zaporę, strzegącą progu „gebi"

Pierwszy dziedziniec był zupełnie pusty. Wejścia do drugiego strzegli trzej starcy, bez czapek natomiast na uzbrojenie ich składała się broń nowoczesna Wywiera to wrażenie, że służebnicy Guksy przy angażowaniu mają wybór: albo przedpotopową broń i czapkę, albo brak wszelkiego umundurowania, ale broń nowoczesną. Tym razem już trzy mitraljezy strzegły wejścia. Po ponownem dokonaniu zdjęcia dostałem się do wnętrza „gebi".

Wszystko zdradzało jeszcze niedawny pobyt żołnierzy abisyńskich którzy grabili i niszczyli wszystko, by zemścić się na zdrajcy. Meble zamieniły się w szczątki i popioły, tylko potłuczone szkło pozostało po piwnicach Guksy, a papiery oficjalne, jakie odbierał gdy był jeszcze wiernym sługą negusa fruwały od drzewa do drzewa.

Nie zwróciłem bliższej uwagi na szafę z białego lakierowanego drzewa typu kuchennej szafy do naczyń gospodarskich, ale przewodnicy moi pociągnęli mnie do niej, i w języku Amharów tonem oburzenia udzielali mi elokwentnych lecz niezrozumiałych dla mnie wyjaśnień. Wkońcu jeden z nich kilkakrotnie przesunął szybkim ruchem wielki palec po wewnętrznej stronie innych palców tejże ręki i dzięki temu międzynarodowemu gestowi zrozumiałem, że szafka odgrywała rolę kasy rasa Guksy A więc zginęły z niej masywne talary z wizerunkiem Marji-Teresy, cesarzowej Austrji!

W wielkiej sali parterowej jeszcze czuć było zapach niedawnego kwaterunku żołnierzy, zaś na słomie, zaścielającej podłogę znaczyły się ślady kształtów ludzkich.

Na pierwsze piętro towarzyszyło mi już dziesięciu żołnierzy, gdyż kolejno przyłączali się do mnie wszyscy mijani wartownicy.

Zatrzymali się na progu padli na kolana zaszlochali, jakby na rozkaz, a potem przystąpili do ucałowania stopni tronu negusa Jana dla którego "gebi" zostało wzniesione.

Na tarasie, gdzie powiewała flaga włoska, jakimś cudem znalazło się dziecięce łóżko z siatką i małe tandetne działo zlekceważone przez wroga.

Obejrzałem cały dom, zdradzający wszędzie ślady zniszczenia nie mogąc zrozumieć dlaczego był tak pilnie strzeżony.

„Tukul" z daszkiem z barwnej trzciny, umieszczony na dziedzińcu, odgrywał zapewne rolę gabinetu rasa. Tutaj walały się na ziemi ilustrowane czasopisma we wszystkich europejskich językach i różnokolorowe notesy. Kanapa francuskiego wyrobu, odarta z obicia, świeciła nagiemi sprężynami i włosiem. Resztki obicia zradzały że jakiś wojak abisyński zdobył piękne „szanama"

Przy wyjściu z „gebi" eskortował mnie cały jego garnizon, jak monarchę na wizycie. Na placu wszyscy żołnierze stanęli w szeregu, z karabinem opuszczonym między nogi. Składali mi ukłon złożywszy jedną rękę na sercu, a drugą wykonali gest liczenia pieniędzy, demonstrowany mi przed chwilą I po raz pierwszy przy tej sposobności zobaczyłem wojaków Guksy, wykonywujących prawidłowo ruch zbiorowy.

Zieliński





ODGŁOSY WOJNY W RADJO.

MIKROFON NA FRONCIE

włosko-abisyńskim.

Z włoskiej części Abisynji odezwał się już po raz trzeci głos bezpośrednio w eterze. Tym głosem są transmisje krótkofalowej stacji radjofonicznej 2 RO w Asmara, pracującej na fali 25,4 metra. Stacje utrzymuje i prowadzi w zasadzie Kwatera Główna Armji Włoskiej wszelako dla celów dziennikarsko- radjowych, dowództwo włoskie udziela tego znakomitego środka komunikacji ze światem. Po raz pierwszy nadawał z Asmary audycję specjalny korespondent amerykańskiej agencji prasowej Universal News Service, Mr. Gibbons.

Dziennikarz amerykański „wyprowadził mikrofon w pole", na nowozbudowaną szosę, którą przeciągały kolumny wojsk włoskich. Stanął na szosie i nadawał tylko objaśnienia do wydarzeń. Efekty były rozumie się rozmaite, a wszystkie bardzo wojenne: więc huk przejeżdżających tanków, armat ogłuszający warkot silników samolotowych i ciężarówek z wojskiem amunicją itp.

P. Gibbons zaprodukował również głosy Abisyńczyków. Audycja miała wypaść tak świetnie, że agencja amerykańska uprosiła dowództwo włoskie o następną transmisję z bliższych linij frontu. Oczywiście transmisja będzie niesłychanie kosztowna, bo p. Gibbons będzie musiał na koszt swej agencji przeprowadzać specjalny kabel. Tę następną niezmiernie ciekawą transmisję wyznaczono na koniec listopada.

NIEZWYKŁY KLIENT SKLEPIKARZA

Krótki odpoczynek na stole.

Niezwykły klient odwiedził przed kilku dniami pewien sklepik z nabiałem w Hamburgu. Właśnie nadszedł świeży transport masła, w sklepie znajdowało się sporo klientów drzwi były szeroko otwarte. Nagle rozległ się w powietrzu głośny łopot skrzydeł i do sklepu wpadł, duży ptak, zawirował kilka razy i siadł na stole, zanim ludzie ochłonęli z przerażenia. Spokojnie spoglądał, swemi żółtemi ślepiami dookoła i rozwalał się podziwiać.

„Orzeł" — zawołał jakiś chłopiec „Młody jastrząb" poprawił go lepszy znawca świata zwierzęcego.

Drapieżny, piękny ptak był bardzo potulny, pozwolił się gładzić i głaskać, pozwolił rozpinać sobie skrzydła na pół metra szerokie. Masłem, które w sklepie leżało wzgardził, lecz nie ruszył także mięsa i wody Był bardzo wycieńczony, i dopiero po kilku godzinach odpoczynku kiedy odzyskał siły podziękował za gościnę.

Właściciel sklepu nie zatrzymał gościa, wyniósł go przed sklep, i po chwili ptak wzbił się w powietrze.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

104 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

To były jego ostatnie słowa, właśnie te: „przeklęci Anglicy". W pół godziny później, nie odzyskawszy przytomności zmarł radża Bahadur, siostrzeniec króla Thibawa, ostatniego władcy niepodległej Birmy i ostatni w prostej linji z rodu książąt Pagan. Umarł po zachodzie słońca, więc pogrzeb musiał odbyć się dopiero nazajutrz: w krajach podzwrotnikowych, gdzie rozkład zwłok jest bardzo szybki, albo grzebie się człowieka w parę godzin po śmierci, albo całemi tygodniami wiezie się cuchnącego trupa do Benares, do Mekki, czy do innych świętych miejsc, co znakomicie sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych. Bahadur za życia wybrał sobie miejsce wiecznego odpoczynku, miejsce odległe o dwie godziny drogi od Czao-ping, nie było więc z nim kłopotu.

Stosownie do panującego tu zwyczaju, kobiety nie mogły wziąść udziału w pogrzebie. Kamala pozostała więc w pałacu, pozostał również Niszi, niezdolny zwlec się z łoża po swoim spacerze przez połowę Birmy. Prakasz bawił obecnie w Allahabadzie, czyli złożyło się tak, że nikt z rodziny nie odprowadził Bahadura do jego grobowca. Zato służba, oprócz tych, którzy odjechali wraz z Dewadattą, stawiła się w komplecie, a co dziwniejsze wszyscy robotnicy z plantacyj. Podzieleni na bataljony, kompanje, plutony, przemaszerowali czwórkami, niosąc zamiast karabinów kije półtorametrowej długości. U stóp zwłok radży, wystawionych w otwartych drzwiach wieży odbyło się coś w rodzaju rewji wojsk, poczem cała pięciotysięczna rzesza uformowała czworobok, w którego środku ustawił się reżyser tego widowiska, zdegradowany sierżant angielski, Muni Kaleh. On to właśnie „zmilitaryzował" spokojnych robotników i na wieść o nagłym zgonie radży doznał megalomańskiego zawrotu głowy.

— Teraz wybiła moja godzina! Teraz pokażę tchórzliwym Gandhistom, że tylko Czyn może zbawić Indje, — powtarzał sobie wciąż, chociaż narazie nie miał zielonego pojęcia, na czem będzie polegał ów czyn. No bo cóż może wskórać w dzisiejszych czasach nawet najbardziej karna armja, jeśli cała jej broń stanowią bambusy? — Plan działania obmyślę później, — postanowił Muni. — a narazie...

Narazie kropnął sobie mówkę pogrzebową, sławiąc zalety zmarłego radży, „skrytobójczo zamordowanego przez Anglików" (?!), poczem na znak żałoby nakazał ogólny hartal aż do odwołania. „Hartal" znaczy tyle, co wstrzymanie się od pracy, czyli jakgdyby strejk. Nic dziwnego, że takie zarządzenie spotkało się z ogólnym entuzjazmem. Jedynie łowczy, najstarszy po Dewadacie z dworzan i szczerze przywiązany do rodziny Bahadurów uznał to zarządzenie za bezprawne oraz krzywdzące spadkobierców radży.

— Jakto, mają próżnować, a dostojny Niszi ma im płacić za to?!

— Nie twoja rzecz! — odburknął Muni Kaleh, kierując swojego siwka w stronę oponenta. — Ja tu rządzę teraz, rozumiesz? Wracaj do pałacu i w mojem imieniu każ przygotować stypę dla nas wszystkich.

— Będziesz ty miał stypę. — mruczał łowczy, spiesząc do Kamali, ze skargą na zuchwałego dozorcę, który tymczasem komenderował dalej:

— Brygada, baaa-czność! Prezentuj brrroń!

Sprezentowali swoje bambusy przed Bahadurem, a kiedy odniesiono go na szczyt wieży do jego „kapliczki", Muni Kaleh podzielił ich na dwa oddziały i na okolicznych pagórkach urządził dwugodzinne manewry. Niejeden guz przy tem wyskoczył, niejeden bambus złamał się na twardym łbie, a wrzaski słychać było aż w Czao-ping, jeżeli nie dalej.

Tembardziej więc posępna wydała się cisza tego ustronia, skoro hałaśliwe wojsko odeszło. Zosia, która zrazu przyglądała się niezwykłemu widowisku z ciekawością, potem wpadła w rozpacz. Słyszała bowiem agitacyjną mowę Muniego o rzekomem zamordowaniu radży nie wątpiła, że zabił go Turrut, jedyny człowiek, który mógł ją stąd uwolnić, jak nie wątpiła również, że zabójcę schwytano, a tem samem szanse jej ucieczki spadały do zera. Cudny gmach nadziei, wzniesiony tak nieoczekiwanie wczoraj o zmierzchu, rozpadał się w gruzy, ale to jeszcze nie wszystko! Zosię ogarniało przerażenie na myśl o dzisiejszej nocy i o przyszłych nocach, jeden Bóg wie, ilu. Podczas tak długiego pobytu w Czao-ping nasiąkła zabobonnym strachem przed duchami, które dzielono tu na przyjazne i złe, dokuczliwe, siadające w najbardziej wrogich zamiarach na piersiach osób pogrążonych we śnie. W podziemiach wieży była pochowana Premlata, lecz tę dawną przyjaciółkę Zosia zaliczała do kategorji duchów dobrych i dlatego bez obawy zasnęła tu ubiegłej nocy. Zato perspektywa służenia za kanapę duchowi takiego okrutnika, jak Bahadur mogła przesądnej kobiecie zmrozić krew w żyłach.

— Będę czuwała aż do świtu! Położę się spać dopiero, gdy jutro wzejdzie słońce, — ślubowała sobie, kalkulując, iż duchy mają swoje wychodne tylko w nocy. — Zresztą czemu ma straszyć właśnie mnie, czy nie posiadał za życia innych wrogów?!

Kiedy pod wieczór jęło coś ocierać się z zewnątrz o mur, Zosia krzyknęła z przestrachu i zaczęła modlić się głośno.

— Rani, hej rani! — rozlegało się wołanie.

Ten dudniący bas nie przypominał w niczem skrzeczącego głosu nieboszczyka-Bahadura, lecz może duchy także przechodzą mutacje? Zosia wolała więc nie wychodzić z swojej kryjówki, ale sprawa wyjaśniła się zaraz.

— To ja, Turrut, przyniosłem drabinę.

— Niewiele to pomogło, że przyniósł wysoką drabinę, gdyż kraty w okienkach były ogromnie silne i głęboko wpuszczone w mur.

— Choćbym miał żelazny drąg nie wyważę ich także, — zrozumiał wkońcu. — Niema innej rady, tylko muszę poniżej wybić dziurę w ścianie.

— A czy masz potrzebne narzędzia?

— Nie, ale ściągnę je w Czao-ping. Tam teraz takie nieporządki!

Turrut stosunkowo delikatnie określił, to, co działo się od południa w Czao-ping, dzięki rozpętanej „żądzy Czynu" Muniego Kaleha. Dość powiedzieć że tegoż dnia Kamala wysłała do starszego syna telegram następującej treści:

> Wuj Bahadur zmarł wczoraj, Niszi chory. Twój człowiek Kaleh, zbuntował robotników, Strejkują, grożą rabunkiem pałacu. Przyjedź natychmiast, lub będę zmuszona wezwać pomocy Anglików, czego pragnę uniknąć.

Szofer-Chińczyk, który niegdyś jeździł po Freddy'ego Prade, wysłał tę depeszę nazajutrz rano z Fortu Makum i czekał tam aż przez cztery dni na przyjazd Prakasza. I nietylko on!

— Czy pan Hangwani? — Do wysiadającego z pociągu Prakasza podszedł młodziutki oficerek. — Zastępca komendanta garnizonu usilnie prosi, aby pan bezwłocznie pofatygował się do niego.

Zastępcą chwilowo nieobecnego komendanta był Walter Torrance, nie major już, ale podpułkownik. Ongiś w Belgji, po ataku gazowym Walter widział Prakasza przelotnie, lecz nie poznał go teraz.

— Pan jest spadkobiercą radży Bahadura Pagana, prawda?

— Nic o tem nie wiem. Jestem jego siostrzeńcem i matka moja..

— Wiem, telegrafowała po pana.

Prakasza nie zdziwiło to, że pan podpułkownik zna treść prywatnej depeszy; przecież drakońskie „Bills Rowlatt" wprowadziły ścisłą cenzurę.

— Ostatnio zaś, — ciągnął dalej Torrance, — otrzymałem skądinąd alarmujące wiadomości o zamiarach bandy Kaleha. Oczywiście skończy się na zamiarach! Mogę pana zapewnić, że potrafię utrzymać spokój w mym okręgu.

— O, w to nie wątpię. Pragnąłbym jednak wiedzieć, w jakim celu pan pułkownik wezwał mnie do siebie.

— Aby panu zakomunikować treść mego ostatniego zarządzenia. Oto jego odpis.

— Zakaz zebrań, — mruknął Prakasz rzuciwszy okiem na papier.

— Tak jest. Nad wykonaniem tego zarządzenia będą czuwały samoloty wojskowe. Już od jutra nasi lotnicy każdą napotkaną gromadę ludzi obrzucą bombami!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Towarzystwo Popierania Plantacyj w olsce rozpisało ankietę o stanie zieleni w iastach polskich. Zwrócono się więc z zaytaniami do 171 miast, otrzymano odpoiedź od 131 miast. Na terenie objętym odowiedziami mieszkało 5.4 miljona mieszańców. Okazuje się, że najwięcej zieleni w osunku do powierzchni miasta posiada Toń 3.3 proc. następnie Poznań 3 proc. Warzawa znajduje się w tej dziedzinie na szaym końcu i powierzchnią parków, ogroów oraz zieleńców stanowi 1.3 proc. w stounku do powierzchni. Wynika jednocześnie tej ankiety, że na jednego mieszkańca rzypada najwięcej zieleni w Chojnicach — 6 m. kw. w Warszawie zaś 1.38 m. kw. Cyy te świadczą, jak uboga jest zieleń w nazej stolicy.

* * *

Zestawienie wypadków chorób zakanych w Warszawie w sierpniu sporządzoe przez miejski wydział statystyczny, weług dzielnic jest wyjątkowo charakterystyzne. Okazuje się, iż na dur brzuszny najięcej osób chorowało w dzielnicy powązowskiej, na Marymoncie, w okolicach Lezna i pl. Mirowskiego. Zupełnie nie było ypadków tej choroby w dzielnicy Ujazowskiej i Czerniakowskiej. Na odrę najwięej chorowało dzieci w dzielnicy staromiejkiej, mirowskiej, ujazdowskiej, na Pradze, argówku i Marymoncie. Zupełnie nie było ypadków odry na Czerniakowie i na Woli a szkarlatynę najwięcej chorowano w dzielnicy Grzybowa i Pragi północnej, na yfteryt w dzielnicy powązkowskiej. Jeśli hodzi i śmiertelność największy odsetek rzypada na Golędzinowie, najmniejszy na Koszykach.

* * *

W ciągu września i października rb. liczba konsumentów gazu w Warszawie wzrosła o 1.522 i wynosi obecnie 92.526. Ten naczny wzrost liczby abonentów jest temardziej wymowny, że w tym samym czaie r. z. liczba konsumentów gazu spadła 49. Dane te świadczą, że wprowadzona z dniem 1 września rb. obniżka ceny gazu była celowa.

OPIEKA NAD DZIECKIEM.

Przy opiekowaniu się dzieckiem szczególie troszczyć się należy o utrzymanie w czystości i zdrowiu jego ciałka, co nie jest rzeza łatwą wobec niezwykłej wrażliwości i delikatności skóry dziecka. Aby zapobiec wszelkim zaczerwienieniom skóry dziecka, wyparzeniom, odleżynom zaognieniom, swędzeniu, zatarciu należy dziecko dokładnie przesypywać Pudrem Bebe — Szofmana, od lat przeszło 25 zalecanego przez lekarzy specjalistów. Puder Bebe Szofmana delikatny jak pyłek, przesiany przez liczne sita jedwabne, przygotowany w idealnych warunkach higjenicznych, przy zastosowaniu najnowocześniejszych maszyn jest doprowadzoną do perfekcji zasypką dla dzieci. Dr. S. A.

Krateczki.

SZLOMEK BOHATER.

Nie bał się scyzoryka.

Brrr, co za paskudna pogoda! Już lepszy byłby mróz, ale zima nie nadchodzi gdyż czeka na obniżkę ceny węgla. Poczciwa zima, ona jedna przynajmniej współczuje tym wszystkim, którym obcięto pobory. Z drugiej jednak strony obskurna pogoda zmusza ludzi do noszenia kaloszy. Kobiety muszą nosić boty. I tu właśnie zaczyna się tragedja.

Ostatecznie jesień w mieście jest jeszcze do wytrzymania. Wsiada człek w tramwaj i z szybkością kilometra na godzinę pędzi, gdzie ma ochotę. Ale na wsi? Ale w małem miasteczku, nie posiadającem tramwajów? Co ludzie tam robią? Jak spędzają najbrzydszy okres roku?

To mnie zawsze interesowało, posiadam bowiem silnie współczujące niedoli bliźnich serce. I dlatego zastanawiam się co robi dzisiaj mieszkaniec wsi lub małego miasteczka?

Ostatecznie dobrem spędzeniem obecnej pory roku jest popicie. Dobrze. Ale nie można pić przecież bez przerwy w ciągu kilku tygodni! Małomiasteczkowcy grają w karty. Dobrze. Ale nie można przecież grać bez przerwy! Zresztą obydwie te przyjemności są dość kosztowne, a obecnie musimy oszczędzać.

Jedna jest przyjemność, którą na upartego można tanio sobie urządzić: miłość. Ślicznie. Ale jak tu stać przed oknem ukochanej i grać jej na gitarze smętne serenady, kiedy zgóry pada na człowieka deszcz, a od dołu wsiąka wilgoć w najczarniejszy nawet zakątek palców u nóg? Łatwo się przeziębić i potem zamiast czarownych zaklęć miłosnych, amant będzie kichał.

Miłość, to w obecnej porze roku rzeczywiście jedyna rozrywka osiadłych w zapadłych dziurach nieszczęśników. Pani rejentowa czule wzdycha na myśl o młodym prowizorze farmacji, kręcącym pigułki z imieniem ukochanej w sercu, panna pocztmistrzanka czerwieni się na dźwięk nazwiska pana pisarza gminnego, pani doktorowa pieści w myślach wspomnienie piegowatego referenta z pobliskiej stolicy powiatu, a deszczyk pada i pada.

NIEODPARTY POCIĄG.

Szlomek Kazimierski jest bohaterem. Trudno, ale tak jest. Dla Szlomka nie straszny widok karabinu, gdy żołnierze przechodzą ulicami miasta, on może minutami całemi patrzeć na karabiny i nic. Serce jego ani drgnie. Ba, na armaty nawet spogląda Szlomek bez strachu, to też znany jest w całej rodzinie jako nieustraszony bohater.

Te wrodzone męskie a bohaterskie cechy szlomkowego charakteru spowodowały, że bardzo on lubi scyzoryki. Gdy bawi się scyzorykiem, zdaje mu się, marzy przynajmniej, że na czele kompanji czołgów zdobywa stolicę wroga. Śni, że jako dowódca eskadry samolotów myśliwskich stacza krwawe boje z nieprzyjacielem. Z dziewczynkami rozmawia tylko o swoich bohaterskich wyczynach, przypomina, że już jako mały chłopczyk chętnie bił się z kolegami i jednego to nawet raz podrapał w policzek.

Otóż zdarzyło się, że bohater odwiedził swego znajomego, Chila Ajzena z ulicy Rybnej. Rozmawiali o tem i o owem, ale Szlomek cały czas myślał o scyzoryku Ajzena, który leżał na stole. W pewnej chwili, gdy uwaga Ajzena była odwrócona, Szlomek ściągnął scyzoryk, szybko pożegnał się i wyszedł.

Po wyjściu gościa Ajzen zauważył również „wyjście" scyzoryka i zameldował o kradzieży policji.

Sąd Grodzki skazał Szlomka Kazimierskiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Skok młodej dziewczyny

z mostu do rzeki.

Z Grudziądza donoszą:

W godzinach przedpołudniowych pasażerowie przejeżdżającego właśnie przez most pociągu osobowego z Laskowic byli niemymi świadkami mrożącej krew w żyłach sceny. O balustradę mostu oparta stała jakaś młoda, skromnie ubrana dziewczyna. Nagle zanim ktokolwiek mógł zorjentować się w jej zamiarach, dziewczyna z kocią zwinnością wdrapała się na balustradę i z strasznym okrzykiem „Jezus Marja" rzuciła się z mostu kolejowego

w lodowate nurty Wisły.

Krzyk samobójczyni i przeciągły gwizd syreny parowozu dotarł do pobliskiej przystani Tow. Żeglugowego „Vistula". Kierownik oddziału polecił natychmiast jednemu ze swych pracowników Suskiemu wyjechać łodzią na ratunek. Walcząc z wartkim prądem, dotarł Suski do mostu i ku swemu największemu zdumieniu zobaczył w odległości kilkunastu metrów młodą dziewczynę, rozpaczliwie utrzymującą się na powierzchni niewielkiej wydmy. W chwilę później niedoszła samobójczyni znajdowała się już w łodzi. Była nawpół omdlała

ze strachu i zimna.

Na przystani „Vistuli" zastosowano doraźne zabiegi ratownicze. Wkrótce udało się desperatkę przywrócić do przytomności. Drżącym ze wzruszenia głosem zeznała ona, że nazywa się Wanda Went i mieszka u rodziców przy ulicy Nadgórnej. Na życie targnęła się spowodu ciągłych nieporozumień rodzinnych na tle bezrobocia.

—oOo—

Komunista z Białegostoku

powiesił się na kracie okiennej.

Z Grudziądza donoszą:

Przed paru tygodniami przewieziony został do Domu Karnego w Grudziądzu 36-letni Uszer Gizburg, pochodzący z Białegostoku, celem odsiedzenia tu kary 15-letniego więzienia, za

działalność komunistyczną.

Jednej z ostatnich nocy Gizburg powiesił się w swej celi na kracie okiennej używając zamiast sznura, cienkiego drutu.

Wisielca zauważyli dozorcy dopiero rano przy otwarciu celi. Pomoc okazała się bezskuteczna. Samobójca pochowany został na cmentarzu żydowskim.

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 28 listopada wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka z płyt
16.00 „O małem dziecku" — opowiadanie dla dzieci starszych, wygłosi Stary Doktór
16.15 Koncert z Poznania
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Jak wieś żywi miasto? — reportaż
17.15 Koncert
17.50 „Książka i wiedza"
18.00 Koncert zespołu Adama Furmańskiego
18.30 Film, plastyka, architektura
18.40 Jak spędzić święto?
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Samoobrona przeciwgazowo - lotnicza — pogadanka
21.00 Teatr Wyobraźni. Premjera słuchowiska oryginalnego „Czerwone naszywki",
21.50 „Nasze pieśni" — odśpiewa Janusz Popławski
22.15 Koncert symfoniczny z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadankę o radjotechnice wygłosi W. Gawroński
18.40 Jak spędzić święto? — poradzi L. Szumlewski
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PIĄTEK, dnia 29 listopada.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyi
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.40 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Polskie pieśni z płyt
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Chwilka pytań — dla dzieci
17.00 Odczyt z Krakowa
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert solistów
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert z Krakowa
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Pieśni rycerstwa polskiego — płyty
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Aktualny monolog
20.10 Wigilja św. Andrzeja — obrazek obyczajowy
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Muzyka z płyt
22.00 Koncert kameralny z Poznania
22.30 Muzyka taneczna
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Jak się Łódź europejzuje? — pogadanka, wygł. A. Wajs
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Polskie tańce symfoniczne z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe z Łodzi

—o:O:o—

CLAUDE GEVEL.

TAMTA.

Poznali się na ulicy, przy jakimś wypadku, którego wspólnymi świadkami zostali oboje. Jednocześnie doznali przerażenia, a później współczucia na widok zranionej ofiary, a ze słów potocznych, napoły ciekawych, napoły współczujących, jakie zamienia się w podobnych okolicznościach, nawiązała się znajomość. Zazwyczaj ludzie rozchodzą się po wymianie takich przygodnych uwag, ale Piotr Selain zauważył, że młoda kobieta zbladła i była bliska zemdlenia. Podtrzymał ją więc i zaprowadził ją do pobliskiego lokalu, by pokrzepić się mogła kilku kroplami alkoholu... Szybko odzyskała panowanie nad sobą, wypowiedziała kilka słów wytłumaczenia, ale już nic nie zmieniło faktu, że z nieznajomym mężczyzną usiadła przy jednym stoliku kawiarni. Nie chciała więc pożegnać brutalnie człowieka, który uprzejmie zaopiekował się nią przed chwilą.

Zrazu z grzeczności tylko zgodziła się na nieoczekiwane sam na sam z nim, ale przedłużyła je już z przyjemności. Trzeba było serji przypadkowych okoliczności, by Nina znalazła się w towarzystwie nieznajomego mężczyzny. Ale ten tutaj okazał się niezwykle pociągającym, zarówno dla powierzchowności swej, jak i dla sposobu prowadzenia rozmowy. Przyglądając się jej, obejmował ją pieszczotliwem spojrzeniem. Wygłaszał słowa czułe albo też zabawne. Ogarnęło ją coś nakształt odurzenia. A po pożegnaniu się z nim doznała zdumienia, że mogła mu obiecać ponowne spotkanie po kilku dniach w tejże pustej kawiarni. Mimo to przyszła...

Znajomość ich trwała już dwa lata. Piotr i Nina widywali się trzy razy na tydzień. Trzeba było wielu nalegań i obietnic ze strony Piotra — obietnic, z których nie wszystkie dotrzymał — by namówić Ninę Doulce na przyjście do niego. Nigdy jednakże nie zdołał jej ubłagać, by poświęciła mu cały wieczór lub noc.

Nina — jak mówiła — była rozwódką, mieszkającą w domu rodziców, starych ludzi z zupełnie innej epoki. Przyjmując ją do siebie spowrotem, objęli ponownie nad nią opiekę, jak nad niedorosłą dziewczynką. Swoje chwile wolności zawdzięczała konieczności pracy zarobkowej: udzielała lekcyj śpiewu. Dzięki temu wytłumaczyć się mogła z użytku swego czasu.

Pierre Selain zrozumiał odrazu, że nadmiernemi wymaganiami mógłby pozbawić się wszystkiego. Ponadto, zbliżając się już do czterdziestki, znudzony łatwemi miłostkami, i w obawie, by nie żywiono projektów, godzących w jego swobodę kawalerską znajdował liczne korzyści dla siebie w tej utrudnionej, nieobarczającej go niczem przygodzie, tchnącej pozatem subtelną atmosferą tajemniczości.

Kochali się i kochali swą miłość niepewną. Umieli uniknąć smutnej troski kochanków, starających się wdrożyć we wszystkie chwile obopólnego rozstania. Nie badali nigdy faktów swego codziennego życia, a gdy Piotr wyrażał się, mówiąc o wyjątkowym stosunku, jaki dla siebie stworzyli, że jest pogrążony w mgławicy snów, poza nawiasem życia", Nina przymykała oczy i przeciągała się, jak kotka, omal nie mrucząc z zadowolenia...

* * *

— Dozorczyni pyta, czy nie będzie przeszkadzało, jeżeli wprowadzi kogoś dla obejrzenia mieszkania? — zameldowała pokojówka swym państwu, siedzącym przy śniadaniu.

— Także wybrała sobie porę — sarknął p. Paran.

Leżało w zwyczaju jego gderać bez powodu, wobec czego p. Paranowa ruchem głowy zaznaczyła, że wejść można.

Szmer głosów i kroki mężczyzny rozlegały się po mieszkaniu, zwiedzanem przez ewentualnego przyszłego lokatora.

— Czy wolno będzie rzucić okiem do jadalni? — zapytała dozorczyni, usuwając się przed zwiedzającym, który nie przekroczył progu.

Na jego: „przepraszam" p. Paranowa ruchem zaskoczonym odwróciła głowę, ale sie działa wprost drzwi, i Piotr Selain niechybnie poznać ją musiał.

— Proszę, bardzo proszę — rzekł p. Paran uprzejmie, rozchmurzony znienacka wobec milczenia małżonki.

— Bardzo dziękuję, nie chciałbym przeszkadzać — rzekł Piotr Selain głosem trochę przytłumionym. — I tak widzę wszystko dokładnie. Istotnie widział dobrze „swoją" Ninę, siedzącą przy stole pomiędzy mężem a synkiem.

Na schodach potwierdziła mu to dozorczyni do której rzekł:

— Nie wiem, czy nie mylę się czasem, ale zdawało mi się, że w osobie tej pani...

— Pani Paranowej?

— Tak jest: p. Paranowej, poznaję p. Doulce....

— O! nie myli się pan wcale. To nazwisko matki p. Paranowej. Musiał ją pan znać przed zamążpójściem.

— Tak, prawdopodobnie...

— Jakiż ten świat jest mały! zawyrokowała filozoficznie dozorczyni.

* * *

Tegoż popołudnia Nina miała przyjść do Piotra.

Piotr z gorączkową niecierpliwością wyglądał godziny wyznaczonej, siląc się daremnie zrozumieć pobudki kłamstwa Niny. Poco to fałszywe nazwisko? Poco fałszywe szczegóły o jej intymnem życiu? Czy ubawiała się, że będzie zazdrosny o męża? Czy lękała się porywów i nieostrożności, jakie pociąga za sobą namiętność? I tak już znali się zamało. Pocóż więc uchodzić chciała w oczach jego za inną kobietę?

Czekał. Czas mijał.. Nina zazwyczaj była tak punktualna.

Nareszcie odezwał się dzwonek: przyniesiono list, wysłany pocztą pneumatyczną. Poznał pismo, które oglądał dotąd tak rzadko: oboje byli przeciwnikami wylewów sentymentalnych na papierze. Otrzymał zaledwie kilka listów minionego lata, na które nie wolno mu było odpisywać... dziś wiedział, dlaczego.

Antonina pisała

„Wiesz obecnie, kim jestem. Przypadek zrządził, że wbrew naszej woli do stałeś się do mego domu i zobaczyłeś mnie pomiędzy mężem a dzieckiem. Go tujesz się zapewne do zrobienia mi wymówek za kłamstwa, które uważasz za niezrozumiałe. Czy zrozumiesz je lepiej, gdy Ci je wytłumaczę?

Od samego początku nasza przygoda rozegrała się dla mnie w atmosferze nierealnej — jak w marzeniu. I tylko pozostawiając ją w tej sferze, ciągnąć ją mogłam...

Gdybyś mnie znał jako dobrą matkę, wierną małżonkę, lubiącą tylko prawość i prawdę.... Nie uśmiechaj się.

Trzeba było naprawdę, żeby inna kobieta przychodziła na schadzki nasze i godziła się na twoje pieszczoty... Tę kobietę stworzyła moja wyobraźnia.... Nie sądź, żeby to było wytłumaczenie, jakiego szukałam dla siebie, lub jeszcze szukam. Nie, był to prąd, który powstał sam, wytryskując z nieznanych głębin mej duszy, któremu porwać się dałam.

Gdy przychodziłam do Ciebie, oddając się Tobie, byłam naprawdę rozwódką i nauczycielką śpiewu, mieszkającą u rodziców. Nie było wtedy ani obowiązku, ani pożycia małżeńskiego, ani dziecka. Inaczej byłabym uciekła.

Tamta kobieta, na którą czekasz, „tamta", którą może kochałeś, i której było miło znaleźć zapomnienie w Twych objęciach, „tamta" nie przyjdzie już dziś, nie przyjdzie nigdy więcej, bo istnieć przestała". Tłum. L. M.

SPORT.

15 dniowe wycieczki olimpijskie do Garmisch.

Polski Komitet Olimpijski przygotowuje organizację taniej wycieczki na Igrzyska Zimowe w Garmisch Partenkirchen w okresie 6—16 luty 1936 roku. Kandydaci na wycieczkę winni zgłaszać się jaknajrychlej pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16.

Ogólny koszt wycieczki wraz z podróżą i pobytem na miejscu (15 dni) wynosić będzie przy przejazdach 3-ą klasą od 300—375 zł. od osoby.

W kwocie tej mieścić się będą: koszty przejazdu z Warszawy do Garmisch i spowrotem, utrzymania w drodze, zwiedzenia Monachjum, oraz pobytu i utrzymania w Oberammergau odległem o 20 minut drogi autobusem od Garmisch oraz koszty przejazdu autobusem na zawody i spowrotem.

Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymają paszporty indywidualne, których koszt mieści się już w podanej wyżej kwocie.

Obóz hokejowy rozpoczyna się dziś...

Na wczorajszem zebraniu Zarządu Polskiego Związku Hokeja Lodowego prokurator Kulej oświadczył, że Katowice przygotowane są dokładnie do przeprowadzenia obozu hokejowego, który rozpoczyna się dziś w czwartek.

Zarząd PZHL zakwalifikował dodatkowo do obozu jeszcze 3-ch graczy, a mianowicie Materskiego z Legji, Króla z ŁKS i Tirlinga z AZS Poznań.

Kierownikiem obozu będzie prokurator Kulej a treningi poprowadzą inż. Tupalski i adw. Krygier.

Mecz Warszawianka — I.K.P. nie dojdzie do skutku.

Na najbliższą niedzielę projektowany był w Warszawie mecz bokserski IKP — Warszawianka, o charakterze towarzyskim. W ramach spotkania miało dojść do rewanżowego meczu Woźniakiewicza z Polusem.

Ponieważ Warszawianka spóźniła się z odpowiedzią na propozycję wspomnianego spotkania przeto IKP zrezygnował z meczu.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą sobotę 30 bm. odbędzie się w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 220 o godz. 20 wieczorem uroczystość jubileuszu Union-Touringu. Union-Touring, powstał przed kilku laty przez sfuzjowanie dwóch najstarszych klubów sportowych Łodzi Unionu i Turystów.

Ponieważ klub Turystów powstał w Łodzi przed 39 laty, zaś Union przed 37 laty, obecnie zarząd Union-Touringu postanowił obchodzić jubileusz 38-lecia.

Na uroczystości jubileuszu, zgodnie z tradycją, będą specjalnie uczczeni jubilaci od 25-ciu lat przynależni do barw klubowych. Takich jubilatów w tym roku będzie jedenastu.

Na marginesie jubileuszu przypomnieć należy, że Turyści pierwsi wprowadzili do Łodzi piłkarstwo, przyczyniając się ogromnie do jego rozwoju, zaś Union, wybudował w Łodzi tor żużlowy, a następnie tor cementowy w Helenowie dla kolarzy i motocyklistów, sprowadzając do naszego miasta najsłynniejszych zawodników z mistrzem świata Elegaardem na czele. Dzięki temu rozwinęło się w Łodzi kolarstwo, które zyskało ogromną ilość zwolenników. Pozatem Union zorganizował na terenie okręgu pierwszą sekcję motocyklową i automobilową, a następnie hokejową i bokserską. Obecnie Union-Touring jest klubem b. wszechstronnym, uprawiając niemal wszystkie gałęzie sportu, jak piłkę nożną, lekkoatletykę, hokej, tennis, sporty motorowe, łyżwiarstwo i in.

Do rozgrywek o zimowe puhary PZGS-u, w koszykówce, które rozpoczną się najprawdopod. już 8 grudnia, zgłosiły się w Łodzi 4 drużyny żeńskie i sześć męskich.

Ze względu na małe rozmiary sal w których będą się rozgrywki odbywały zarząd ŁOZGS zdecydował, by odbywały się one bez udziału publiczności.

Do koszykówki żeńskiej zgłosiły się: IKP ŁKS Zjednoczone i Kruszeender.

Z okazji jubileuszu dziesięciolecia Polskiego Związku Atletycznego odbędzie się w Katowicach wielki międzynarodowy turniej atletyczny przy udziale czołowych zawodników polskich i zagranicznych m. in. austrjackich i węgierskich.

W związku z tem zarząd PZA zwrócił się do ŁOZLA o przysłanie czterech czołowych zawodników okręgu łódzkiego. Kpt. zw. p. Peszke wyznaczył już na wyjazd do Katowic następujących zapaśników: Turka, w wadze ciężkiej z Siły, Jakubowskiego w wadze średniej z IKP Hinca w wadze półśredniej i Kawała Cz., z Wimy w wadze piórkowej.

Kierownikiem ekspedycji będzie najprawdopod. p. Peszke. Turniej zostanie rozegrany w Katowicach w dn. 7 i 8 grudnia.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu Wimy, przy ulicy Rokicińskiej 81, o godz. 11-ej przed poł. mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe między Wimą a Sokołem. Dotychczas w tabeli prowadzi zdecydowanie Wima, która odnosi same zwycięstwa i ma najpoważniejsze szanse na zdobycie ponownie mistrzostwa okręgu.

Ubiegłej niedzieli miał się odbyć w Łodzi półfinałowy mecz szermierczy o mistrzostwo drużynowe Polski między łódzkim WKS-em a poznańskim AZS-em na zasadzie protestu wniesionego swego czasu przez WKS.

Tymczasem okazuje się, że na podstawie odwołania AZS, Polski Związek Szermierczy postanowił spotkania WKS—AZS nie powtarzać i zakwalifikował AZS do spotkań finałowych obok Warszawianki i Katowickiego PKS-u.

W najbliższy poniedziałek najlepszy bokser polski, łodzianin Chmielewski rozpoczyna służbę wojskową w łódzkiej kadrze samochodowej.

Młodociani pod potrójną opieką.

Bezpłatna rejestracja.

ŁÓDŹ dn. 28 listopada. Wojewódzki Fundusz Pracy powołał do życia Biuro Pośrednictwa Pracy dla młodocianych w przeciwieństwie do analogicznych biur pośrednictwa dla dorosłych nowozorganizowana placówka ma zadania i cele zupełnie niemal odmienne. Przedewszystkiem nie jest to biuro wyłącznie rejestracyjne. Ma ono jeszcze zadania wychowawcze, a więc rejestracja odbywa się w obecności rodziców lub opiekunów młodocianego którzy zobowiązują się podpisać poręczenie za oddawanego do pracy syna lub córkę oraz ewentualnie uiścić wszelkie koszta poczynionych przezeń strat. Tak więc młodociany otrzymując pracę znajdować się będzie pod opieką rodziców. Pośrednictwa Pracy i pracodawcy. Do tej pory zarejestrowano we wspomnianym biurze około 60 młodocianych Wszyscy są skupieni, korzystają z świetlicy i bibljoteki. Tak więc nowo powstała placówka nie tylko ma za zadanie dostarczać młodocianym pracy ale również dbać o ich stronę moralną.

Nadmienić należy że rejestracja w Biurze Pośrednictwa dla młodocianych jest bezpłatna.

—o:O:o—

KONFERENCJE DLA INTELIGENCJI.

W dniu dzisiejszym nastąpi zakończenie cyklu konferencyj dla inteligencji o rodzinie

Konferencję wygłosi w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej Nr. 111 o godz. 7.30 wieczorem Ks. Dyr. T. Gałdyński z Poznania na temat: „Alkohol a rodzina" i p. dr. Prądzyński na temat: „Projekt prawa małżeńskiego"

Słowo konkluzyjnie wypowie J. E. Ks. Biskup Dr. K. Tomczak,

Wejście na odczyty 30 groszy.

ODCZYT W Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia swych członków że w dniu 28 listopada rb. o godz. 19 min. 45 w lokalu własnym — Kol. kpt. rez. dr. Stanisław Chomicz wygłosi odczyt na temat: „Armja Królestwa Kongresowego w przededniu wybuchu powstania listopadowego"

Ze względu na aktualny temat Zarząd prosi Kolegów o jaknajliczniejsze wzięcie udziału.

Zarząd.

Uczmy się latać...

Samolot harcerski

W najbliższych dniach zostanie ukończony samolot RWD 8, ofiarowany dla Harcerstwa przez pracowników PAST-y 21 oddział PW. — jako dar z okazji Imienin ówczesnego Protektora, a obecnie Patrona Związku Harcerstwa Polskiego ś. p. Marszałka Piłsudskiego

Samolot ten będzie użyty dla wyszkolenia, lotów treningowych i holowania szybowców w Harcerskim Klubie Lotniczym. Dzięki obywatelskiemu stanowisku pracowników PASTy dar ten przyczyni się w wybitnym stopniu do krzewienia idei lotnictwa wśród młodzieży harcerskiej, propagowanej przez LOPP w myśl hasła: „uczmy się latać".

Samolot uzyska w Ministerstwie Komunikacji znak rejestracyjny ZHP

WALNE ROCZNE ZEBRANIE ZWIĄZKU MARYNARZY REZERWY.

Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy Okręgu Łódzkiego podaje do wiadomości wszystkich członków, że w lokalu własnym przy ul. Andrzeja 34, w dniu 8 grudnia 1935 r. o godz. 10-ej w pierwszym i o godz. 10.30 w drugim terminie odbędzie się walne roczne zebranie członków Związku, obejmujące część sprawozdawczą z dotychczasowej działalności i wybory nowych władz związku.

Obecność członków obowiązkowa.

AKADEMJA KU CZCI ŻEROMSKIEGO.

W niedzielę 1 grudnia rb o godz. 5 popoł. Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego urządza w sali Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16 uroczystą akademję ku uczczeniu dziesiątej rocznicy śmierci Stefana Żeromskiego. Po okolicznościowem przemówieniu odbędzie się część koncertowa.

„BLUSZCZ".

Nr. 47 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł p.t. Granice oszczędności. W dziale społeczno literackim numeru mamy prace następujące: poezję „Elegja", sylwetkę pośmiertną „Zgon kobiety-ułana", „Kobiety z wielkiej wyspy" portrety znakomitych społecznic angielskich, dalszy ciąg psychologicznej powieści „Cierń" pełne wdzięku obrazki „Oczami dziecka", artykuł „Niewolnictwo kobiety w przemyśle", recenzja teatralna z „Kordjana", głos czytelniczki „Suchy chleb czy jedwabne pończoszki?", żywe migawki gospodarcze „W spiżarni i portmonetce" oraz bogato ilustrowane aktualja kobiece.

W dziale „Muzyka na codzień": „Gdzie kochał Chopin", „Z życia muzycznego" oraz utwór fortepianowy „Chorał".

W dziale: „Dla zdrowia i urody" mamy prace „O jaglicy".

W dziale „Dom i gospodarstwo": tablica, pokazująca, jak przerobić starą kanapę lub otomanę na nowoczesną", „Jak pielęgnować meble" i przepisy kulinarne.

W dziale: „Wychowanie i szkoła" mamy artykuł o zakładach wychowawczych S. S. Urszulanek p.t. „Cztery wieki ofiarnej pracy".

Barwne modele najmodniejszych sukien i kapeluszy oraz estetyczny wzór na teczkę — uzupełniają bogatą zawartość numeru.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyk
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dzisiejsza kobieta"
Adria — Żywy zastaw
Casino — Jaśnie pan szofer
Corso — 1) Człowiek - wilk; 2) Przygoda pechowca
Czary — Tygrys Pacyfiku
Dom Ludowy — Żyd Süss
Europa — Złote jezioro
Grand - Kino — Szkarłatny kwiat
JAR — na scenie: Klucz od garsoniery; na ekranie: Dama w smokingu
Metro — Żywy zastaw
Miraż — Sing - Sing
Przedwiośnie — Córka gen. Pankratowa
Palace — Rapsodja Bałtyku.
Rakieta — Walc dla ciebie
Rialto — Szalony porucznik
Sztuka — Niedokończona symfonja
Zachęta — 1) Nie chcę wiedzieć kim jesteś; 2) Niewolnica z Mandalay

WYSTAWY.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami, śledzie marynowane — kartofelki w mundurkach, leniwe pierożki z serem

WINSZUJEMY

Jutro: Saturninowi
Wschód słońca 7,16
Zachód słońca 15,32
Długość dnia 8,16
Ubyło dnia 8,33
Tydzień 48

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.25, grudzień 11.86 styczeń 11.79—80, luty 11.71

LIVERPOOL: loco 6.73, listopad 6.49, grudzień 6.44, styczeń 6.41

Egipska: loco 10.44, listopad 9.96, styczeń 9.40, marzec 9.06

BREMA: loco 14.48, grudzień 13.60, styczeń 13.55, marzec 13.45

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, obroty były mniejsze.

Papiery państwowe — niejednolicie.

Zainteresowanie papierami państwowemi było dość duże, nastrój panował zmienny.

W grupie premjówek przy słabszej tendencji obracano 3% Poż. Budowlaną i zwykłemi odcinkami 4% Poż. Inwestycyjnej. — Pierwsza z nich była tańsza o 25 gr., druga o 1 zł. na sztuce.

6% Poż. Dolarowa i 7% Poż. Stabilizacyjna zyskały po 0.12%. Pozatem po ustalonych cenach zakupywano 5% Poż. Konwersyjną oraz listy i obligacje banków państwowych.

Papiery procentowe.

Dolarowa serja III 52.50, Inwestycyjna 111.00, Konwersyjna 1924 r. 68.50, Dolarowa 1919-20 r. 77.25, Stabilizacyjna 62.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 42.50, m. Warszawy 1933 r. 50.00, m. Łodzi 1933 r. 45.75, m. Siedlec 1933 r. 32.00

Wahania kursów akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg dość ożywiony, przedmiotem notowań oficjalnych było pięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 95.00, Cukier 35.00, Węgiel 14.50, Modrzejów 4.25, Ostrowiec s. B 19.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28.11. — Giełda zbożowo-towarowa bez zmian, jak w dniu wczorajszym Ogólny obrót wyniósł 2133 tonn, w tem żyta 737 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 28. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orjentacyjne: żyto 12.25 — 12.50, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 20.25 — 21.00, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.75 — 32.50

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO KRAJOZNAWCZEGO

Dnia 1-go grudnia rb odbędzie się pod przewodnictwem inż. W. Kwapiszewskiego wycieczka której głównym celem będzie obejrzenie domków robotniczych na Karolewie. Zbiórka o godz. 10.45 w poczekalni II-ej kl. dworca Kaliskiego. Opłata dla członków 20 gr. dla gości 40 gr.

Zaofiarowanie przez członków lub osoby do T-wa nienależące pomocy w pracy biurowej lub innej związanej z działalnością T-wa, byłoby przez zarząd mile widziane.

W piątek 29.11 będą w biurze T-wa do nabycia dla członków ulgowe bilety na przedstawienie poniedziałkowe w Teatrze Miejskim pt. „Krzyk".

DJETA SPORTOWCA.
Nawet jeden kieliszek alkoholu
źle wpływa na zdrowie.

W jednej z ankiet na temat odżywiania lekkoatletów, piłkarzy i wioślarzy zwolenników wyłącznie jarskiego odżywiania nie było ani jednego.

Wszyscy są zgodni w sprawie oceny używek jak tytoniu i kawy oraz mocnej herbaty, jako szkodliwych dla zdrowia sportowca i obniżających osiągane wyniki

Że używanie alkoholu dla sportowców jest bardzo szkodliwe jest to wszystkim wiadome i przez wszystkich teoretycznie uznawane. W praktyce jednak często spotyka się z używaniem a nawet nadużywaniem alkoholu zwłaszcza po zawodach oraz przy okazji wszelkiego rodzaju uroczystości. sportowych, kiedy to wygłasza się piękne słowa o pomnażaniu przez sport zdrowia moralnego i fizycznego, z kieliszkiem alkoholu w ręku

Znane są zresztą niezbyt rzadkie wypadki, że postępują tak nietylko członkowie klubów prowincjonalnych, i niespodziewanie słaba forma nawet reprezentacyjnych zawodników znajduje czasami swe wytłumaczenie w nadużywaniu alkoholu w przeddzień zawodów.

Wszyscy powinni zdawać sobie sprawę, iż alkohol jako trucizna systemu nerwowego poza ogólnym ujemnym wpływem na system nerwowy i narząd krążenia, specjalnie ujemnie wpływa na wyniki sportowe, pozbawiając nawet przy użyciu niewielkich ilości— precyzji ruchów, szybkiej i prawidłowej orjentacji, wytrzymałości fizycznej i nerwowej

Znane jest doświadczenie przeprowadzone w policyjnej szkole w Szpandawie, gdzie biegacze, dopingowani tylko jednym kieliszkiem alkoholu byli w biegu na 100 mtr. o 2 metry gorsi od tych którym dano do wypicia

symulację alkoholu

Reasumując pokrótce wyżej powiedziane, należy przyjść do następującego wniosku:

1, Odżywianie sportowców winno być mieszane, należy je jednak indywidualizować i kierować się apetytem i zapotrzebowaniem organizmu poszczególnych sportowców, W czasie wolnym od treningu sportowiec może się odżywiać tak, jak przywykł od dzieciństwa; w czasie treningów zwykle zasadniczego trybu odżywiania nie zmieniamy zwiększamy tylko kaloryczną wartość pokarmu przez podawanie łatwo strawnych węglowodanów (przetwory cukrowe, owoce). Ilość białkowych substancyj w czasie treningu pozostaje niezmieniona, Przynajmniej 40 procent potrzebnego białka musi być pokryte pokarmami pochodzenia zwierzęcego (mleko, mięso, ser), Ilość tłuszczów nieco zwiększamy ze względu na wzmożoną utratę ciepła,

2. Posiłki winny być regularne, przyrządzone

smacznie i urozmaicone

Dodatkową ilość łatwostrawnych węglowodanów (cukier) i jego przetwory owoce) należy zwiększać w czasie zaprawy stopn. a u sportowców źle znoszących cukier można go zamienić potrawami zawierającemi glikogen (wątroba i jej przetwory).

3. Trening należy zaczynać nie wcześniej niż w godzinę po śniadaniu a w 2 godziny po obiedzie; kolację spożywać nie później, niż na 2 godz, przed snem.

4. Posiłki winny być spożywane powoli, potrawy dokładnie przeżute, gdyż to gwarantuje ich dokładne przyswojenie przez przewód pokarmowy. Ważną rolę tu odgrywa dobry stan uzębienia i wogóle **higiena jamy ustnej.** W dniu zawodów jeść należy niedużo i dość wcześnie; bezporednio przed zawodami— nie obciążać żołądka; po zawodach obfitszy posiłek możliwy jest dopiero po całkowitym wypoczynku (1—2 godzin).

Dbać należy także o codzienne regularne wypróżnienie (zaparcie spastyczne u sportowców są częstem zjawiskiem).

5, W czasie zaprawy i zawodów unikać należy picia dużych ilości płynów; pragnienie należy gasić małą ilością wody lub lekkiej herbaty z dodatkiem cukru i cytryny, lub rozcieńczonemi sokami owocowemi. Picia zimnej wody po zmęczeniu należy unikać, gdyż doprowadzić to może do zaburzeń przewodu pokarmowego lub przeziębienia.

6 Należy unikać palenia tytoniu, używania mocnej kawy i herbaty. Spożywanie alkoholu pod jakąkolwiek postacią winno być całkowicie wykluczone nie tylko w czasie zaprawy i zawodów ale także po zawodach i przerwach międzytreningowych.

NAJPIĘKNIEJSZE NÓŻKI
w kolorowym filmie.

W nieustannych poszukiwaniach nowych znakomitych gwiazd, reżyserów, tematów „20th Century Fox" odnosi nowy triumf. W atelier tej firmy znajduje się w trakcie realizacji obraz, którego tytuł brzmieć będzie „The Rest Cure", całkowicie zrobiony w kolorach, mówiony w języku hiszpańskim. Po rozpoczęciu pierwszych zdjęć grono malarzy amerykańskich, których wytwórnia zaprosiła do atelier na zdjęcia po obejrzeniu sobie pierwszych metrów taśmy filmowej nie miało wprost słów zachwytu nad tym obrazem, uważając, że przeszedł on wszystko, co w tym kierunku zostało zrobione. Plastyka dokonanych zdjęć uwydatniła się

dzięki kolorowości filmu

ogromnie, dając widzom absolutne złudzenie rzeczywistości.

Wytwórnia zmuszona była po dwu tygodniach nakręcania odłożyć na parę dni dalsze filmowanie obrazu i przenieść zdjęcia do dalszych, specjalnie izolowanych budynków. Chciano się w ten sposób uchronić przed napływem gości, którzy przybywali nawet z najodleglejszych zakątków Ameryki i koniecznie chcieli być obecni na zdjęciach, legitymując się poparciem najwpływowszych ludzi w Stanach Zjednoczonych.

„The Rest Cure" jest to historja o dwóch włóczęgach, wzajemnie się nieznających, których zły los zmusza do wstąpienia do Legji Cudzoziemskiej. Film zbudowany został

w sposób b.subtelny .

a przeżycia jego bohaterów, odegrane z niebywałym realizmem, wywołują wstrząsające wrażenie, które potęguje jeszcze barwność filmu. Role główne kreują dwaj świetni aktorzy b. teatru królewskiego w Madrycie, Juan Torena i Jose Crespo oraz właścicielka najpiękniejszych nóżek, znakomita Rosita Moreno.

W pierwszych miesiącach r. 1936 znajdzie się kolorowe arcydzieło filmowe również na polskich ekranach.

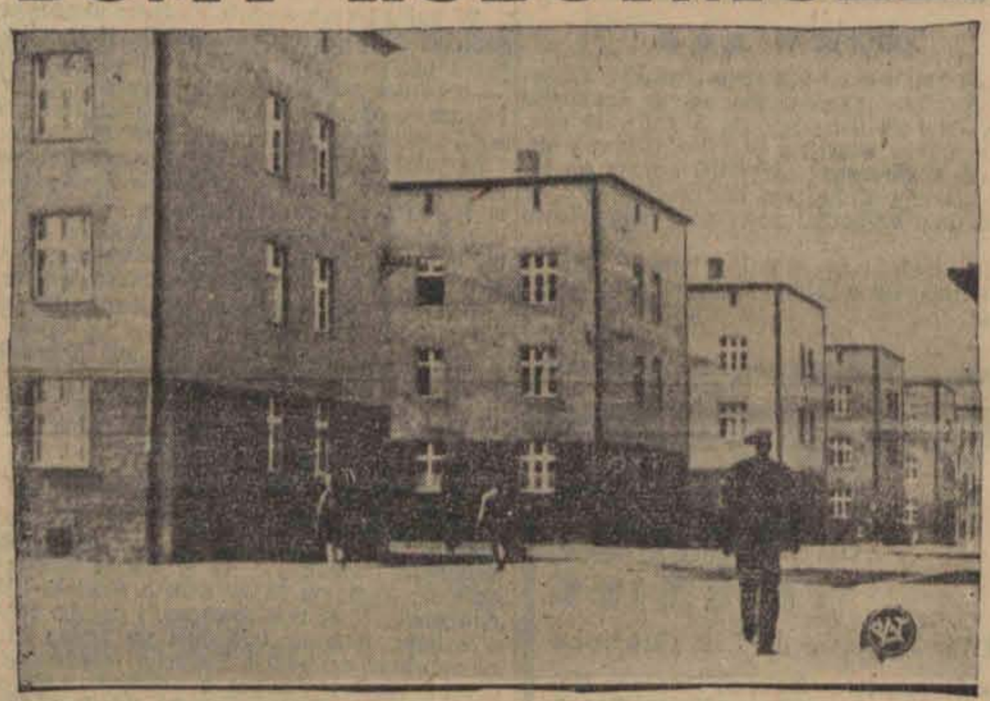
Choć raz w gazecie...
Bezsensowne rekordy.

Niektóre komunikaty o rekordach noszą tak wyraźne piętno dziecińxstwa, że bezsensownie byłoby dla tych doniesień się unosić. Na takie rzeczy lepiej jest patrzeć z psychjatrycznego punktu widzenia. Tak np. przed trzydziestoma laty żył Duńczyk, który chodził na głowie, przywiązawszy do niej poduszkę. W tej pozycji poruszał się krótkiemi skokami na scenie, kręcił się wokoło siebie i skakał nawet po linie. Ktoś inny wpadł na wspaniały pomysł biec w ciągu dwóch godzin siedem kilometrów wstecz, nie oglądając się ani razu.

Pewien amerykański rekordzista zdołał w ciągu dziewięciu minut połknąć sto ostryg i był dumny ze swego wyczynu. Pewien pasibrzuch, który w ciągu jednego posiłku skonsumował 7 kilo wołowiny chciał się mierzyć z innym, musiał jednak z tego zrezygnować, gdy zobaczył że jego konkurent w 3 minuty sprzątnął 3 i pół kg. polędwicy. Innego rodzaju błazeństwo przejawił ów Belgijczyk, który próbował przemierzyć Belgję skacząc na jednej nodze.

Pewien Anglik, ojciec czworga dzieci według swego własnego zdania umysłowo zupełnie zdrowy, prawie cały tydzień siedział na drzewie i zdobył sobie przez to w swoich własnych oczach chwałę, zaś w oczah innych stał się hańbą swojej rodziny. Niepodobna wymienić wszystkich tych ludzi trawionych żądzą sławy, którzy w jakiejś odmianie błazeństwa czynią to, co ów młody mężczyzna, który choć nie umiał pływać, skoczył z jadącego pociągu do Sekwany i kazał się swemu „sprzymierzeńcowi" wciągnąć do łodzi — a uczynił to dlatego aby jego podobizna raz się ukazała w gazecie.

DOMY ROBOTNICZE.



Jednem z najbardziej palących zagadnień większych miast Polski jest racjonalne rozwiązanie kwestji budownictwa mieszkaniowego dla robotników. Na zdjęciu kolonja robotnicza w Katowicach, wybudowana przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych, instytucję społeczną, prowadzącą budownictwo mieszkań dla robotników z funduszów publicznych.

PODSŁUCHANE
KTÓRY WIĘCEJ ZAWINIŁ?

—Na podwórzu więzienia Sing - Sing spotyka się dwóch nowych pensjonarjuszy.

— Ile dostałeś? — pyta jeden.

— Pięć, odpowiada drugi.

— A za co?

— Okradłem Firts Birmingem Bank, A ty?

— Dziesięć lat.

— Za co?

— Ja go założyłem!

Za frontem.



Piękna Abisynka w Aksum w drodze do kościoła.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

34 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił my, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

Z sercem, pełnem wspomnień o swej jasnowłosej towarzyszce podróży, Lucjan postanowił nie wracać już do Czeladzi i zaczekać do soboty na upragnione rendez-vous. Ale gdzie ma tymczasem zamieszkać? Nie mógł już myśleć o Hotelu Europejskim, z drugiej znów strony wykluczony był powrót do pensjonatu pani Grąbczewskiej.

Przypomniał sobie wtedy o małym i schludnym hotelu, o którym opowiadał mu kiedyś kolega. Postanowił tam zamieszkać. Na Placu Teatralnym wsiadł do taksówki i rzucił szoferowi:

— Hotel Dworcowy przy ul. Widok.

XI.

PRZYJĘCIE U MARYLI WA[illegible]IŃSKIEJ.

Nadszedł wrzesień.

Hrabia Abazoli-Viscosa był jednym z pierwszych arystokratów, którzy po letnim wypoczynku powrócili do stolicy. Zainstalował się ponownie w mieszkaniu przy ulicy Czackiego, odrzuciwszy wszystkie zaproszenia, jakie otrzymał do spędzenia polskiej „złotej jesieni w majątkach przyjaciół i znajomych na polowaniach.

Lato minęło dla niego fatalnie. Zaledwie zdołał „zarobić" na koszta utrzymania. Deszcz padał prawie bez przerwy i nikt nie miał ochoty przejść nawet do sąsiedniej willi na karty.

Hrabia spędził bezczynnie kilka miesięcy, głęboko dotknięty niepowodzeniem tranzakcji z baronem Plückiem. Jedyne jaśniejsze chwile nadchodziły wtedy, gdy Julcia przyjeżdżała z Warszawy i opowiadała, jak Lucjan Drost coraz bardziej jest w niej zakochany.

— Psiakrew — mawiał wtedy hrabia Abazoli-Viscosa — z jaką rozkoszą każe temu drabowi zapłacić za doznaną krzywdę.

Z niecierpliwością czekał chwili, kiedy będzie się mógł zemścić.

Tymczasem jednak dziewczyna niewiele zdołała wyciągnąć z Lucjana. Kilkanaście razy usiłowała już wydobyć od niego jakieś zeznania, ale Drost zręcznie omijał ten nieprzyjemny temat.

— Uwierzę jeszcze wkońcu — powiedziała mu raz — że byłeś zamieszany w jakąś zbrodnię.

— I to jest możliwe, droga Lolu — odpowiedział. — Ale nie w takim charakterze, jak ty myślisz.

Nic więcej nie mówił już na ten temat.

— Musi przecież już raz coś wyśpiewać — wybuchnął hrabia po którymś tam powrocie Julci z randki.

— Ach! — wtrącił Nam — gdybyście mnie posłuchali, już dawno pozbylibyśmy się tego frajera.

— Nie martw się, Nam — odpowiedziała Julcia — jeśli nie wyciągniemy od niego zeznań tą drogą, użyjemy siły.

— Od tego trzeba było zacząć! — dodał gniewnie Nam. — Zresztą teraz, kiedy już wróciliśmy do Warszawy, będziesz mogła częściej widywać swego ukochanego i przyśpieszyć bieg wypadków.

W tym właśnie okresie hrabia Abazoli-Viscosa otrzymał listowne zaproszenie na przyjęcie do słynnej śpiewaczki operowej Maryli Warmińskiej, która powróciła z zagranicy, gdzie spędziła kilka lat, i pragnie teraz nawiązać ponowny kontakt z elitą towarzyską Warszawy.

Maryla Warmińska mieszkała w niezbyt obszernem, ale komfortowem mieszkaniu przy ulicy Służewskiej, na parterze.

Owego wieczora zaproszeni goście stawili się dość licznie. Mniej więcej pięćdziesiąt osób zapełniało stołowy pokój i dwa gustownie urządzone salony artystki. Wśród nich rej wodzili: hrabia Abazoli-Viscosa, wpływowy krytyk muzyczny „Kurjera Stołecznego" Władysław Wiadomy, attache wojskowy Węgier, baronowa Makiewiczowa, osobista przyjaciółka słynnej artystki, kapitan Lewicki, książe Chan-Czacki i wreszcie młodziutka hrabina de Tirlemont.

Mimo protestów, piękna Maryla Warmińska musiała ulec namowom i prośbom gości i zaśpiewać szereg pieśni, dzięki czemu każdy z obecnych mógł się przekonać, że głos jej wciąż jeszcze posiada aksamitność barwy i nienaganny timbre.

Szły pieśni za pieśniami, wśród ogólnego entuzjazmu, aż wreszcie zmęczona artystka poprosiła o łaskę...

— Kochani państwo — rzekła — jestem wzruszona waszemi oklaskami, ale błagam, pozwólcie mi odpocząć... Zanim zbierze się reszta gości i podadzą kolację, może zechcą państwo rozerwać się brydżem... Drogi panie hrabio — dodała zwracając się w stronę przedstawiciela maharadży Pandukurry — czy zechce mi pan pomóc przy organizowaniu gry?

Hrabia skłonił się uprzejmie i natychmiast zabrał się do dzieła. Sam jednak nie usiadł, tłumacząc się całkowitą niekompetencją w trudnej sztuce „kontr" i „odzywek negatywnych".

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Prob[illegible]

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za wydawnictwo odpowiada: Roman Furmański.